

Joanna Hytrek-Hryciuk

## Wojenni narzeczeni

### Cztery historie o miłości w brunatnym mieście

Związki niemieckich dziewcząt i żołnierzy Wehrmachtu, Polaków i Niemców, robotników przymusowych czy dwojga Żydów u progu zagłady mogłyby być podstawą niejednej powieści. Nieprawdopodobne, piękne lub tragiczne historie łączyło miasto w cieniu wojny.

#### Historia pierwsza

Ursula Waage nie mogła bawić się na weselu swojej siostry, za co była na nią trochę zła. Dzieci nie były w takich momentach mile widziane. Ślub zresztą odbył się w pośpiechu. Pan młody przyjechał do Wrocławia tylko na chwilę, ponieważ na co dzień służył w szeregach Wehrmachtu gdzieś na froncie wschodnim. Nie było ani czasu, ani pieniędzy na wymyślne stroje czy fryzury, ale dla Ursuli ślub starszej siostry był miłą odmianą rzeczywistości.

Tak naprawdę ślub w wojennym Wrocławiu nie był niczym dziwnym. Jeszcze 25 listopada 1944 r., na chwilę przed upadkiem miasta, na małżeństwo z wieloletnią towarzyszką życia, baronową Fredą von Fircks zdecydował się gauleiter Karl Hanke. Była to jednak znacznie skromniejsza uroczystość niż towarzyskie wydarzenie sezonu, jakim był zawarty cztery lata wcześniej w kościele pw. św. Doroty ślub hrabianki Wilhelminy von Schaffgotsch z hrabią Hansem Larischem von Moennichem.

Pomimo lansowanych wzorców ateistycznych większość par decydowała się na zawarcie ślubu właśnie w kościele, tak jak Johanna i Gregor Willimek, którym w planowanej ceremonii nie przeszkodził nawet wybuch wojny z Polską. Para podpisała stosowne dokumenty w urzędzie stanu cywilnego 27 września 1939 r., a tydzień później stanęła przed ołtarzem w katolickim kościele parafialnym w Leśnicy. Inaczej postąpił oficer Erwin Herschneck urlopowany z frontu wschodniego. W 1942 r. ożenił się we Wrocławiu z panną Inge, kierowniczką dietetycznej kuchni w Szpitalu Wszystkich Świętych. Choć obydwójce deklarowali, że są religijni, ślub planowali wziąć w Sali Wielkiej (Rycerskiej) wrocławskiego ratusza, na co zgodę musiał wyrazić sam burmistrz. Uzyskanie zgody na zawarcie „wojennego” ślubu było poprzedzone biurokratyczną męką. Pan młody oprócz tego, że wypełniał stosowny formularz, musiał zdobyć pozwolenie na zawarcie związku od lekarza wojskowego, przedstawić zaświadczenie o niekaralności, dowód niezalegania z podatkami oraz zaświadczenie o aryjskim pochodzeniu. Panna młoda oprócz zaświadczenia o byciu stuprocentową aryjką, niemającą przeszkód zdrowotnych do urodzenia zdrowego potomka (za takie

były uznawane np. żylaki), musiała przedstawić trzech niespokrewnionych świadków, którzy znali ją na tyle, że mogli odpowiedzieć na ewentualne pytania urzędnika o kwestie prowadzenia się wybranki.

Wojenny ślub nie zawsze był jednak nową drogą wspólnego życia. Jeżeli małżonek wracał na front, pozostawało czekanie i listy, takie jak ten, w którym w grudniu 1942 r. jeden z żołnierzy pisał do żony: „I zaiste, niesłychane będzie to, co zastanę w domu: łóżko z białą pościelą, półkę na książki, czyste niemieckie wsie, miasta z domami, język niemiecki, dzieci [...]”. Niekiedy czekanie nie miało sensu. Bilans wojny, oprócz pięciu milionów (według różnych szacunków) zabitych Niemców, stanowił również ponad milion wdów.

## Historia druga

Nie ma wątpliwości, że Gisela bardzo kochała Czesława. Poznali się w jednej z wrocławskich piekarni, gdzie Niemka pracowała jako sprzedawczyni i gdzie z urzędu pracy przydzielono przystojnego polskiego robotnika przymusowego. W myśl niemieckiego prawa taki związek był nie do zaakceptowania, ale uczucie było silniejsze niż rozsądek. Nawet wtedy, gdy w końcu ktoś doniósł na nich do Gestapo i Gisela w pożyczonym futrze z tupetem odegrała przed funkcjonariuszem rolę obrażonej insynuacjami panny z dobrego niemieckiego domu. Po wojnie pobrali się i zostali we Wrocławiu. Urodziły im się dzieci i wnuki. Po innym związku Polaka i Niemki pozostało jedynie zdjęcie z dedykacją w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Takie wojenne miłości też nie należały do rzadkości. Aneta Popławska analizująca niemiecko-polskie związki na Pomorzu przypuszcza, że były one wynikiem wsparcia, niekiedy wręcz opieki, jakiej niemieckie kobiety udzielały polskim mężczyznom, oraz istnienia wspólnej, sprzyjającej nawiązywaniu kontaktów przestrzeni, takiej jak piekarnia, w której pracowali Gisela i Czesław.

Nie wiadomo, ile takich związków przetrwało wojnę. Nie ma również danych szacujących liczbę aresztowanych pod tym zarzutem osób. Z fragmentarycznie zachowanych dokumentów Gestapo widać, że do wrocławskiego więzienia trafiali najczęściej robotnicy oskarżani o sabotaż gospodarczy czy ucieczkę z robót. „Pohańbienie rasy” – czyli podejrzenia o związek z niemiecką kobietą – obok „działalności marksistowskiej” stanowiły jeden z rzadszych powodów zatrzymania.

## Historia trzecia

„Na robotach” poznali się również Felicyta i Edward. Ich miłość wybuchła w mieszkaniu braci Wyderkowskich przy dzisiejszej ul. Sokolniczej. Był to legendarny „Olimp”, popularne miejsce spotkań polskich robotników przymusowych i serce konspiracji, którym szybko zaczął interesować się wydział IIA wrocławskiego Gestapo. Funkcjonariusze aresztowali Edwarda rano w browarze Kipkego, gdzie pracował, a Felicyta wpadła w zastawioną w mieszkaniu pułapkę. Spędziła w więzieniu śledczym Gestapo sześć bardzo trudnych miesięcy, bito ją i torturowano psychicznie. Ostatecznie została zwolniona. Edward trafił do KL Mauthausen, gdzie doczekał wyzwolenia, i w maju 1945 r. wrócił do Wrocławia. Na przyjęciu po ich ślubie, pierwszej powojennej ceremonii w kościele ojców franciszkanów na wrocławskich Karłowicach, bawili się znajomi i nieznanymi, a do tańca przygrywali na harmonii przypadkowi radzieccy żołnierze.

Teoretycznie robotnikom przymusowym nie wolno było utrzymywać związków o charakterze intymnym z innymi robotnikami. Pracownicy przymusowi pochodzący z terenów Generalnego Gubernatorstwa oraz okręgu Białystok nie mogli również zawierać ślubów. Ci z innych terenów mogli zawierać go w uproszczonej ceremonii kościelnej w języku niemieckim. Pracownikowi ani pracownicy nie przysługiwał urlop na ten cel.

Robotnicy z krajów Europy Zachodniej mogli zawierać kościelne śluby bez ograniczeń.

Zakaz dotyczący relacji intymnych był jednak nagminnie łamany. Melania Rojek pisała w swoich wspomnieniach wprost, że w Breslau: „dla różnych celów tworzyły się fikcyjne małżeństwa”. Znakiem czasu i wymogiem sytuacji było uznawanie za małżeństwo także zaręczoną parę.

Tak było w przypadku Heleny i Władysława, których koleżanki we wspomnieniach określają jako małżeństwo, być może z powodu informacji o ciąży Heleny. Ta miłość nie zakończyła się happy endem. Obydwoje po raz ostatni widzieli się latem 1942 r. w trakcie aresztowania. Helena wyrokiem sądu specjalnego została skazana na karę śmierci za działalność w grupie „Olimp”. Przewieziono ją do KL Auschwitz-Birkenau i tam zamordowano. Władysław również nie przeżył pobytu w nazistowskim obozie koncentracyjnym.

Helena w chwili aresztowania była w ciąży. Do Auschwitz przewieziono ją po porodzie, a dziecko przekazano dalszej rodzinie. W innych przypadkach te dzieci robotnic przymusowych, które nie mogły wychowywać się u krewnych, trafiały do domów dziecka, takich jak ten w Krzydlinie Dolnej (powiat wołowski), prowadzony przez siostry De Notre Dame. Gdy pojawiała się miłość „na robotach”, planowanie rodziny było ekspresową szkołą życia.

#### Historia czwarta

Szans na macierzyństwo nie miała Hilde Neuberger. Wyszła za mąż na tydzień przed pierwszą deportacją wrocławskich Żydów do Kowna w listopadzie 1941 r. Był to ostatni żydowski ślub w synagodze pod Białym Bocianem przed unicestwieniem gminy. Panna młoda miała na sobie pożyczoną suknię ślubną, własnego garnituru nie miał też jej wybranek. Skromne przyjęcie weselne z kawą i ciastem przygotowano dla ośmiu osób w mieszkaniu krewnych. O 20.00 wszyscy rozeszli się do domów ze względu na obowiązujący Żydów zakaz poruszania się bez pozwolenia po tej godzinie po rodzinnym mieście.

## Bibliografia

A. Ascher, *A Community under Siege. The Jews in Breslau under Nazism*, Stanford 2007.  
*Niewolnicy w Breslau. Wolni we Wrocławiu. Wspomnienia Polaków wojennego Wrocławia*, red. A. Kosmalska, Wrocław 1995.

A. Popławska, „A ty zostaniesz ze mną, zgodziłam się...”. *Codziennosc związków polsko-niemieckich w latach 1945–1950 na Pomorzu Zachodnim*, *Studia Maritima*, 27/2 (2014).